

## Ostrzeżenie

Nie spodziewajcie się prozę spotkania z literaturą piękną. Nie jestem, ani nie mam ambicji być pisarzem. Tak jak potrafiłem, zapisałem w formie dziennika opis zdarzeń, działań, emocji, wrażeń. Zapis ten jest moją subiektywną relacją z akcji, która nie ma precedensu w historii żeglarstwa. Pewnie traficie na jakieś błędy, nie - zręczności językowe, powtórzenia... To jest cena, jaką trzeba zapłacić chcąc po znać przebieg wydarzeń, które miały miejsce na Antarktydzie na przełomie 2015 i 2016 roku.

## Wtorek, 31 października 2015 r.

Lotnisko Okęcie. Czekamy na samolot, rozpoczyna się pierwszy etap podróży na Antarktydę.

Wciąż jeszcze nie wierzę w to, co robię. Ile razy ja się zarzekałem, że „nie pływam za karę”, że jestem ciepłolubny, że religia mi nie pozwala pływać w swe trze. Tymczasem jestem w drodze na dalekie południe, na Antarktydę, na Wyspę Króla Jerzego. Przed wylotem udało mi się zrobić krótką powtórkę z geografii, bo należałem do tej frakcji ludzkości, która miewa kłopoty w rozróżnieniu Antarktydy i Antarktyki. Otóż Antarktyda to kontynent, łąd oblany Oceanem Południowym



Męska część ekipy. Od lewej: Janusz/Szkutnik Kowal, Seba Sobaczyński, Tomek Sosin, Marcin Yigael Kończ.